

Piotr Bakula
„Rozmowa”

Zadzwoić czy nie? Chociaż, po co się oszukiwać i tak zadzwonię. Ale może jeszcze trochę złudzeń, że mam jakąś kontrolę nad swoim życiem, życiem, które kręci się już tylko wokół narkotyków. A to wszystko miało być zupełnie inaczej.

Urodziłem się w całkiem normalnej rodzinie, nie żeby jakaś patologia czy coś z tych rzeczy. Miałem swój pokój, swoje zabawki. Uczyłem się nieźle, chociaż niespecjalnie to lubiłem. Rodzice? – chyba dobrzy, ale jak to rodzice ich sprawy były zawsze najważniejsze, we wszystkim chcieli mieć rację. Kurcze jak ja często słyszałem to ich sakramentalne „ja w twoim wieku to...”, „za młody jesteś żeby to zrozumieć” albo „dzieci i ryby głosu nie mają”. Może i nie mają ale jaki głos ma ojciec, gdy wraca nawalony alkoholem i bredzi coś o tym że mnie wychowa na porządnego człowieka. To właśnie przy okazji jednej z takich awantur powiedziałem sobie, że nie chcę być podobny do swojego ojca, ani też nie chcę mieć takiej rodziny. Rodziny, w której bardziej liczą się pozory i gra na pokaz niż to, co miejsce naprawdę. Przecież to maksymalna ściema iść razem pod rączkę w niedzielę na spacer po tym jak w sobotę nawymyślali sobie od..... Nie, nie chcę się wcale usprawiedliwiać, że to przez nich, ale sam już nie wiem.

Tak naprawdę dobrze czułem się wśród moich przyjaciół. Oni mieli te podobne problemy, co ja. Przy nich nie musiałem udawać, że mój ojciec nie pije, że w domu nie ma awantur, że jest mi tam dobrze. Nie musiałem nic udawać, akceptowali mnie takiego, jakim byłem. Narkotyki? Nie wtedy jeszcze nie było ostrego ćpania. Najwyżej dwa trzy razy na tydzień przypaliliśmy marihuanę. Ale wiesz, przecież zioło nie uzależnia, a przynajmniej wtedy tak mi się wydawało. Zdobyć marihuanę było bardzo łatwo. Ot ktoś sobie posadził na działce, albo u babci w szklarni i już był towar. Jeszcze rodzice byli zadowoleni, że ich dziecko wykazuje zainteresowania botaniczne. Rodzice niczego się nie domyślali, jeżeli mieli jakieś podejrzenia to kazali chuchnąć i już wszystko było w porządku. Ich wiedza na temat narkotyków pochodziła z bardzo zamierzchłych czasów. Wydawało im się, że narkotyki są przypisane tylko wielkim metropoliom i w takiej miejscinie jak Ostrów ich dziecko nigdy się z nimi nie spotka. Mnie bardzo odpowiadało, nie musiałem specjalnie się kryć. Później było trochę gorzej, ale wystarczyło powiedzieć, że to, co znaleźli to własność kolegi, który zostawił mi to na przechowanie a mój stan wynika z przemęczenia nauką. Wierzyli mi, a przynajmniej bardzo chcieli mi wierzyć. Dlaczego brałem? Chyba po to by zapomnieć, odlecieć, poczuć się kimś wyjątkowym, akceptowanym przez innych, którzy też brali

Marihuaną coraz mniej mnie już kręciła i chociaż obiecywałem sobie, że nigdy nie wezmę nic twardego to jednak w końcu skusiłem się na amfetaminę. Tłumaczyłem sobie, że to tylko jeden raz, zobaczę jak to jest po proszku i nigdy go więcej już nie wezmę. Towar kupić można było bardzo łatwo. W każdej szkole jest parę osób, które mają dojsia i zawsze coś mogą załatwić. Ceny też nie są wygórowane. To śmieszne, że dorośli sobie wyobrażają, że narkotyki to coś strasznie drogiego, na co pozwolić sobie mogą tylko dzieci z bogatych rodzin. Tymczasem na samym początku brania niektóre narkotyki są tańsze od alkoholu. Wszystko sprowadza się do ilości, jakich zażywasz. Za działkę amfetaminy płaciłem 6 zł a to przecież mniej niż dwa piwa. Forsę zawsze jakoś można było wykręcić. To zrobiłem zakupy i zostało trochę drobnych, to znów składka w szkole i jakoś zawsze się udawało. Właściwie po amfetaminie nie czułem się specjalnie dobrze, no, bo wiesz lata się po mieście w strasznym napędzie przez 12 godzin i sam właściwie nie wiesz, po co. Najgorsze jednak były noce. Wiele razy obiecywałem sobie, że nie wezmę na noc i jakoś tak wychodziło, że mimo obietnic brałem. Po amfetaminie nie ma szans żeby zasnąć, ale co robić w nocy w mieszkaniu. Dochodziło do takiej paranoi, że przez pięć bitych godzin wyciskałem sobie

przed lustrem pryszcze. Takie, które były i takie, które zdawało mi się, że były. Teraz wiem, że były to początki psychozy amfetaminowej. Dlaczego brałem skoro to nie było przyjemne? Dlatego, że bez amfetaminy czułem się tragicznie. Nie byłem w stanie zrobić czegokolwiek, tak jak by ktoś lub coś zabrało mi całą energię. Energia ta wracała dopiero wtedy, gdy wziąłem. Rodzice zaczęli trochę niepokoić się tym, że schudłem. Rzeczywiście nie wyglądałem najlepiej, ale dali się jakoś nabrać na moje mętne wyjaśnienia. W szkole też nie było najlepiej, ale na szczęście jak zwykle nie poszli na wywiadówkę. Coraz bardziej dokuczały mi nieprzyjemne doznania związane z braniem amfetaminy, potrzebowałem jej też coraz więcej, ponieważ mój organizm do niej się przyzwyczył. Żeby mieć do niej stały dostęp zacząłem ją rozprowadzać w szkole. To proste, brałem od swojego dostawcy, dosypywałem trochę jakiegoś białego proszku, żeby więcej dla siebie wykręcić i sprzedawałem dalej. Ze zbytem nie było najmniejszego problemu. Wyrzuty sumienia? Coś ty? Człowiek uzależniony sprzeda narkotyki swojej matce byle tylko coś z tego mieć dla siebie. Uzależniony, no właśnie to jakoś samo tak wyszło, nigdy tego nie planowałem, jasne widziałem swoich kolegów, którzy się w tym wszystkim się gubili, ale ja myślałem, że jakoś sobie z tym poradzę. Powiem sobie któregoś dnia, że już nie biorę i będzie po sprawie. Właściwie to za każdym razem mówiłem sobie to już ostatni raz i już od jutra nie biorę, ale do jutra było tak daleko.

Żeby trochę lepiej się poczuć i móc przespać noc zacząłem brać heroinę. Jasne, że trochę się tego bałem, bo heroina to jak wiadomo..... ale tej heroiny nie musiałem wstrzykiwać, a ja zawsze się zastrzyków bałem, co stanowiło też moją linię obrony przed rodzicami - Mamo, co ty, ja nigdy nie będę brał narkotyków, przecież boję się nawet pobrania krwi. Tę heroinę się paliło, co wg mnie było bezpieczniejsze. Pierwszy raz nie był szczególnie miły, ale następne już zdecydowanie tak. Nawet w domu sytuacja trochę się poprawiła, nie byłem już taki napięty i agresywny, jak byłem naćpany to przychodziłem do rodziców pogadać, czasem pomagałem coś przy pracach domowych i wszystko było w porządku. Czasami zdarzało się tylko, że w trakcie oglądania telewizji zasnąłem, ale tłumaczyłem to przemęczeniem związanym z nauką w szkole. Przecież wiecie jak dużo od nas wymagają nauczyciele mówiłem, a oni znaczy rodzice się jeszcze nade mną litowali. Tak naprawdę to w szkole nie byłem już od dwóch miesięcy, a właściwie to byłem w szkole, ponieważ musiałem sprzedać towar, ale na lekcje już nie wchodziłem. Dużą trudnością sprawiało mi ukrywanie swoich oczu. Jak wiesz po amfetaminie źrenice są rozszerzone, a po heroinie są zwężone jak szpileczki, dlatego najtrudniejszym zadaniem było unikanie wzroku, szczególnie mojej matki. Myślę, że ona już wiedziała, bardzo często widziałem ją zapłakaną, ale chyba też oszukiwała siebie samą, wierząc w moje pokrętne zapewnienia o tym, że narkotyków to ja nigdy w życiu nie wezmę.

Zacząłem brać coraz więcej i zacząłem mieć kłopoty z forszą na heroinę. Najprostszym sposobem zdobycia jej były kradzieże. Nigdy w życiu nie myślałem, że będę zdolny do tego, żeby coś ukraść, ale głód związany z brakiem narkotyku jest silniejszy niż wszystkie normy, jakie się kiedyś miało. Poza tym zacząłem kraść najpierw rzeczy z domu, to było trochę łatwiejsze, te rzeczy były też moją własnością, a dopiero później nauczyłem się kraść rzeczy obcych ludzi. Najłatwiej było kraść radia z samochodów i najłatwiej zamienić je na narkotyki. To nie tak, że stałem się zły to tylko heroina, a właściwie jej brak spowodował, że mógłbym dla zdobycia towaru zrobić wszystko, naprawdę wszystko.

Teraz biorę już bardzo dużo, żeby było taniej biorę dożylnie. Śmieszne, co? Ja, który tak bardzo bałem się zastrzyków. Odwyk? Po co? Przecież ostatnio mi się nie udało i wróciłem po pięciu dniach. Może kiedyś. Ale już wystarczy, muszę zadzwonić. No jak, po co? Po heroinę. Widzisz na początku rozmowy jeszcze się wahałem, zadzwonić czy nie, ale to tylko taka gra, nie, nie przed tobą, przed samym sobą. Zaczynam się już źle czuć, mam dreszcze, bolą mnie stawy, źrenice robią się niepokojąco duże. To głód. Ale za pół godziny

odbiorę towar i wszystko będzie w porządku. No może nie wszystko, ale przynajmniej nie będę cierpiał. I jeszcze jedno, bardzo boję się o młodszego brata, zawsze byłem dla niego kimś bardzo ważnym i teraz nawet nie chcę o tym myśleć

Ta rozmowa nie odbyła się naprawdę, ale takie rozmowy odbywają się codziennie w Poradni. Chciałem by czytelnik mógł dowiedzieć się jak to wygląda z drugiej strony. Wszystko, co zostało tu opisane zdarzyło się naprawdę. Dzieje się to tuż obok nas, na tej samej ulicy, klatce schodowej, czasem w pokoju tuż obok. Historia życia jest prawie zawsze taka sama. Czyjaś syn, czyjaś córka, zabiegani rodzice, czasem alkohol w domu, czasem chłód emocjonalny, nadkontrola, lub opuszczenie. Poczucie pustki, osamotnienia, brak akceptacji, brak zrozumienia, brak perspektyw. Narkotyk potrafi wypełnić tę pustkę i zabrać nam to, co dla nas jest najdroższe, nasze dziecko.....